Nr. 4 Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 13-go Stycznia r. 1891 Rok 4.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespolmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku lepszemu,
Ono zejdzie w pośród trudu.
Rozkwitnie się pod obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 ft.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr 22 — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyę A. Sławiński, Paris, Rue Vézelay Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Prosimy zapisywać „Gwiazdę“
która kosztuje tylko jedną markę na kwartał.

„Gwiazda“ nasza z tytułem **„Piekarska“** zapisana jest w katalogu pocztowym „Zweite Abtheilung 9 polnich Nr. 34.

„Gwiazda“ zaś **„Górnoszlązka“**, który to tytuł dany jej dla tego, że na Górnym Szlązku wzrosła i osobliwie do synów i cór ziemi Górnoszlązkiej przemawia i ją cały Górny Szlązk na ile do swoich strzech rodzinnych przyjmuje, zapisaną jest w katalogu pocztowym: „Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33a.

* * *

„Żniwo jest wielkie, robotników mało!“
Cóż będzie, Panie, z Twoim biednym ludem?
Co będzie z Ojca Niebieskiego chwałą,
Gdy siewców prawdy nie ześlesz nam cudem?

Gleba serc naszych cierpieniem zorana
Lecz, by zrodziła kłosy cnót złociste,
Musi być tchnieniem Twej łaski owiana
I Twojej siejby przyjąć ziarno czyste.

Żniwo jest wielkie, robotników mało,
I nie ma kresu naszej ciężkiej doli
Chociażby stokroć z jednego powstało,
Gdyby zaczęto siew na swojskiej roli.

Bo nieskończone dusz naszych zagony,
Jak puste łany oczekują chwili,
W której zaświadczą złotych czynów plony
O tych, co ziarno prawdy rozkrzewili.

Żniwo jest wielkie, robotników mało,
W omdleniu ducha czekają bezmiary;
By słowo Pana wydać im kazało
Owoc stokrotny miłości i wiary.

Więc usłysz ludu Twojego błaganie,
I wpuść do pracy ludzi dobrej woli;
A siejba Twoja, Wszechpotężny Panie,
Wskrzesi obfity plon na naszej roli. (*)

* * *

Zaiste, jeżeli kiedy to dzisiaj rzec można: „żniwo jest wielkie, a robotników mało“, a więc upominajmy się, prośmy usilnie o ich pomnożenie, a stanie się to gdy nam zostaną przywróceni księża Jezuici i im pokrewne zakony.

Wiemy o tem, że są ludzie, którzy nietylko, że drukiem i słowem występują przeciwko księżom Jezuitom, ale i jak na teraz, gorliwie zanoszą petycye i odbywają wiece przeciw zniesieniu ustawy banicyjnej dla księży Jezuitów. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu, we środę, odbywał się taki protestancki wiec w mieście Toruniu—gdzie głównym mówcą na nim był miejscowy pastor p. Jacobi, który wygadywał takie niestworzone rzeczy i banialuki, że zgroza było słuchać ich, a jeszcze więcej aby je na papier przelewać, — wolimy zamilczeć o nich, a powiemy tylko, że zawzięty na księży Jezuitów p. pastor w końcu swej mowy dodał, że choćby wszystkie miasta: od Kolonji do Klajpedy zgodziły się na powrót księży Jezuitów, to miasto Toruń powinno się temu oprzeć,“ otóż na to gazeta Toruńska proponuje jak najprędzej odbycie w tem mieście wieca katolickiego w sprawie księży Jezuitów, którego petycyą spodziewać się należy, podpiszą bez wahania wszystkie polsko-katolickie parafie tamtejszych okolic.

Na wiecu tem protestanckim zaznaczył p. pastor, że dotąd nadeszło do bióra parlamentu 680 petycyi przeciw zniesieniu, a 220 petycyi dopiero za zniesieniem ustawy. Ztąd się więc pokazuje, jak winniśmy się wszyscy katolicy pospieszać i z podpisywaniem samych petycyi—i z urządzaniem podobnych wieców, jaki był ostatnio w Katowicach, we Wrocławiu, albo i zgromadzenia katolickie, jakie się odbyły temi dniami pod przewodnictwem księdza Dziekana Michalskiego w Lipinach i w Chropaczowie. Koniecznie więc potrzeba zebrać jak najwięcej podpisów, by przeciwników naszych przekonać, że cały naród katolicki jak jeden mąż staje w obronie zakonów i upomina się o zniesienie ustawy przeciwjezuickiej.

Rozsiewanym zaś fałszom dla zohydzenia tego tak ze wszech miar zaszczytnego zakonu nie dawajmy wiary. Wróćmy się natomiast lepiej wstecz i przypomnijmy sobie czasy kiedy to rozgościły się rozmaite herezje: jakiemi i dziś nam grozi stronnictwo socyal-demokratów, które Zbawicielowi naszemu bóstwa, a Trójcy Przenajświętszej istnienia zaprzeczyć się poważa, (np. Aryanie etc.) i zagrażały przewrotem ówczesnemu społeczeństwu —któż wówczas wydźwignął i obronił przed tą groźną nawałnicą ludy katolickie? oto żyjący na ten czas ś. Ignacy Lojola, natchniony łaską Ducha Św., zebrał w około siebie grono wielce uczonych, a więcej jeszcze, bo do poświęcenia się gotowych kapłanów i postanowił wraz z nimi bronić Ś-go Imienia Jezus i nazwał Towarzystwo to swoje po łacinie „Societatis Jesu“, co znaczy po polsku: „Towarzystwo Jezusowe“—ztąd też jako obrońców Najsłodszego Imienia Jezus, nazwano Jezuitami.

Mili Czytelnicy! jak więc widzicie każdy z nas, kto wielbi Pana Jezusa, kto czci Najsłodsze i Najświętsze Imie Jezus, przed którem niebieskie, ziemskie i piekielne upada kolano, ten jest Jezuitą. I dla tego precz z wszelkiemi oszczerstwami przeciw Towarzystwu Jezusowemu, przeciw księżom Jezuitom. Jeżeliby zaś ktokolwiek chciał zarzucić im jakie bądź błędy,—to niechaj nam wpierw powie, kto jest na świecie bez błędu? A jednakże są ludzie Święci, szczególniej między kapłanami, którzy są obrońcami naszemi i naszej świętej wiary.

A więc bracia prośmy i upominajmy się o powrót księży Jezuitów, podpisujmy jak najgorliwiej petycyą o zniesienie ustawy banicyjnej przeciw księżom Jezuitom i im pokrewnym Zakonom, aby nas protestanci nie przezwyciężyli i zawstydzili, jak to już stwierdził na wiecu ewangelickim w Toruniu pastor Jacobi. Ten wykazał, że jak dotąd nawet jedną trzecią nie dorównywamy im z wysłanemi przez nich, przeciw zniesieniu ustawy, a przez nas za zniesieniem ustawy i wprowadzeniem do kraju księży Jezuitów, wysłanych petycyi, o czem już wyżej nadmieniliśmy.

(D. c. n.)

*) Echo.

WYRODNY SYN.

(Obrazek wiejski).

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 1)

Wysłuch, pragnąc pośredniczyć pomiędzy ojcem i synem, poszedł do chaty Kostrębów. Zabrał się do długiej przemowy, mając na celu skruszenie zatwardziałego serca w synu marnotrawnym, ale Józiek przerwał mu pogardliwie.

— Co tam gadacie ambaje! Mówcie prosto z mostu, o co tu chodzi.

Wysłuch, zbity z tropu, zapomniał języka w gębie.

— Miarkuję z waszego gadania, że stary chce pogodzić się z Frankiem — rzekł Józiek.

— A niech go tam! — wybuchnął gniewnie Franek — Obywam się już bez niego czas niemały, bez niego ożeniłem się, to i dalej potrafię żyć bez niego.

— Głupiś! — wrzasnął nań Józiek. — Czego nie godzić się, kiedy staremu żąda się tego? Jeno gódźcie się tak, żebyś ty na tem źle nie wyszedł.

A potém, zwracając się do Wysłucha, powiedział:

— Niech Wojciech jutro rano przyjdzie do karczmy, to się tam i Franek stawi i już oni pogodają ze sobą.

Propozycya owa nie przypadła wcale do przekonania staremu Lesikowi, ale serce nie pozwoliło mu odtrącać syna.

— Nie takie ja miałem na myśli jednanie — mówił w duszy — ale... niech tam kiedy inaczej być nie może.

Ze wstrętem szedł Wojciech do karczmy, a jeszcze przykrzéj mu się zrobiło, skoro zastał tam Józka Kostrębę wraz z Frankiem. Już chciał cofnąć się, ale syn objął jego kolana z pokorą, która rozbroiła starego.

I Kostręba zbliżył się cichutki, łagodniutki, z miłym uśmiechem, niby baranek, który jeszcze nie nauczył się trykać rogami.

— Jak to dobrze, że się jednacie — mówił słodko — bo w rodzinie winna zawsze panować zgoda i miłość. Ja też dogadywałem często Frankowi, żeby już raz skończyły się te kwasy, ta niechęć, bo przecie z tém... źle nam wszystkim.

Wojciech nie wiedział, jak myśleć o tem, co słyszał od nienawistnego sobie kryminalisty, Józiek wszelako przemawiał tak łagodnie i rozsądnie, iż w końcu zdurzył nieufnego wieśniaka.

Co prawda, przyczyniła się do tego w znacznym stopniu kminkówka, zagryzana suchą kiełbasą. Poczęstunek wystawił Józiek i lubo stary wzdrygał się niepomału, jednakże dał się namówić po niejakim czasie i pociągnął miłego sobie truneczku.

W godzinę nasza trójka była w takiem usposobieniu, jak gdyby między tymi ludźmi nigdy nic nie było zaszło.

— Słuchajcie, Wojciechu — mówił Józiek — teraz kiedy Franek ożenił się, potrzeba, żeby zaczął gospodarować na swojem. Prawda, że chlebem dzielimy się wszyscy troje, ale ta nasza chudoba taka marna, że tam jeden ledwie ma na czem robić, a we dwóch to jeno przeszkadzają sobie.

Wojciech uznawał w myśli słuszność tej uwagi, bał się jednak podstępu i w cichości ducha nakłaniał do ostrożności .. samego siebie.

— Dobrzeby to było — mówił — ale cóż ja mu dam, kiedy u mnie samego pola mało?

— A możebyście woleli, żeby Franek z żoną sprowadził się do was? — napomknął chytrze Kostręba.

Wojciech aż wstrząsnął się na myśl mieszkania pod jednym dachem z kobietą z jastrzębiemi oczyma.

— Ot, wiecie co? — mówił znowu Józiek — dajcie Frankowi to pole od między Walentowej aż do drogi, to będzie miał tyle, iż opłaci się zakasać rękawy.

Stary Lesik bronił się, wymawiał, przedstawiał niemożność, ale po każdym kieliszku miękł, wreszcie zgodził się.

— Nie traćmy czasu, dalej do rejenta! — wołał Kostręba — Franek, ruszaj do domu, zaprzęgnij siwego i przyjeżdżaj tu z wozem.

Skoro Wojciecha posadzono na wóz, owionęło go świeże powietrze i rozmarzyło do reszty. Nawpół nieprzytomny stanął przed rejentem i tylko kiwaniem głowy, tylko bełkotaniem *tak, a jużci*, potwierdzał to, co za niego bardzo wymownie rozpowiadał Józiek.

Rejent przystąpił do spisania aktu.

— Panie rejencie — szepnął do niego pisarz — ten człowiek jest pijany, sam nie wie, co robi.

Rejent zmierzył go gniewnie oczyma.

— Eh, daj pan pokój — rzekł — co nam wtrącać się do nich? U nich upić się to tyle, co u żyda krzyknąć: aj waj!

— A zresztą — dodał — co nam kłopotać

się ich interesami, jeśli oni sami nie kłopocą się niemi?

Akt spisano, przepisano, kopię wręczono Lesikom i trójka postękalewska ruszyła na powrót do domu. Po drodze Wojciech usnął i sam nie wiedział, jak i kiedy znalazł się w domu i na własnem łóżku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Socyalistyczno-demokratyczna agitacya na Górnym Szlązku.

I.

* Co Bebel i towarzysze jego zebrani w Hali wypowiedzieli, to punktualnie w dniu Nowego Roku dotrzymali, gdyż wydrukowali w Berlinie pierwszy numer socyalistycznej gazety w polskim języku, p. t. „Gazeta robotnicza, organ partyi socyalno-demokratycznej" i cały Górny Szlązk nią zarzucili. I u nas w Bytomiu tysiące jej rozrzucono. — Redaktorem tego pisma jest Polak, zecer, Władysław Kurowski, znany z wielkiego poznańskiego procesu socyalistycznego, w którym skazanym został na dłuższe więzienie. — Kierownikami zaś są znani przywódzcy socyalistyczni Bebel i Singer — a drukuje się ona za pieniądze „Centralnego związku niemieckich socyalistów" w drukarni „Berliner Volksblatt" organu tegoż związku. — Gazetę tę darmo rozdają pomiędzy Polaków aby ich uwodzić. My jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy nie dadzą posłuchu szatańskim podszeptom tych **wilków w owczej skórze** — co to sami nic nie mając innym złote góry obiecują, a obiecują dla tego, iż sądzą, że gdy uwiodą masy biednego ludu, wtedy te rzucą się na majętnych czyli kapitalistów — duchowieństwo i szlachtę — a odebrawszy im majątki, podzielą pomiędzy siebie.

Naturalnie gdyby do czegoś podobnego co niedaj Boże, przyjść miało, przywódzcy socyalistyczni tak by sprawiedliwie dzielili, jak ów sędzia małpa w bajce, do którego szczury, znalazłszy ser, o sprawiedliwy podział prosiły — a skończyło się na tem iż sędzia zjadł ser cały — a szczury głodne wróciły do nory.

Myśmy już w Lipcu ubiegłego roku zwracali uwagę na chytrość prowodyrów socyalistycznych — i powiedzieliśmy iż bałamucąc lud korzystają z niego i za ciężko zapracowane grosze biednego robotnika *wille* sobie kupują, jak np. Liebknecht pod Lipskiem, a żony ich obrażają się, jeżeli ktoś ich stroje i garnitury o kilka set marek za nizko ceni...

Przywódzcy socyalistyczni są ludźmi, którzy w Boga nie wierzą. A kto w Boga nie wierzy, nie może być dobrym człowiekiem. — Dowiedli tego przywódzcy pierwszej rewolucyi francuzkiej, jak Robespier, Zurdan (Jourdan) itp. Do tego samego dążą i dzisiejsi przywódzcy socyalizmu.

Z bezczelną otwartością w pierwszym numerze swego piśmidła które nazwą „Gazeta robotnicza" ochrzcili, wypowiadają walkę kapitalistom, szlachcie i duchowieństwu. Tu — wszczyć oni będą z pierwszymi, jak się wyżej powiedziało o pieniądze, a duchowieństwo będą się starali zgnębić, dla tego, aby ci jako stróże sumienia i krzewiciele moralności nie przeszkadzali im w niecnych dążeniach do zniesienia Sakramentu małżeństwa, a tem samem rozbicia życia rodzinnego.... przeszkadzają im w zaprowadzeniu nowomodnej Sodomy..

Niejeden może wzdrygnie ramionami i pomyśli: „Pocóż się obawiać takiego intrligatora Janiszewskiego, zecera Knrowskiego i im podobnych.... przecież to są ludzie bez wyższej inteligencyi — to przecie zdrowy zmysł narodu polsko-katolickiego pozna, iż ma do czynienia z ludźmi, którzy sami nie wiedzą do czego dążą....

To prawda, że ta garstka polskich socyalistów nie ma nawet świadomości o złem, które czyni... Ale niestety są oni narzędziami w ręku starych wyrafinowanych przewrotników niemieckich, którzy wiedzą do czego dążą — a których mierzi to przedewszystkiem, iż chociaż pomiędzy Niemcami znaleźli setki tysięcy zwolenników, ludność polsko-katolicka w zastawione sidła nie weszła — użyli przeto do zbałamucenia ludu, pięknej mowy polskiej — ba, uderzają nawet w strunę patryotyzmu, chociaż sami są kosmopolitami, to jest ludźmi, u których narodowość jest tylko mrzonką. — To jest właśnie co nam zagraża i jest niebezpiecznem.

Że niebezpieczeństwo jest groźne dowodzi to, że i niemieckie pisma katolickie rozważają tę grozę i zastanawiają się nad jej niebezpieczeństwem — śledząc taktykę socyalistów.

Podajemy obecnie w streszczeniu głos z Górnego Szlązka, w imieniu którego korespondent zapytuje:

„Jakie rząd, który od lat wielu język polski tłumi, zajmie teraz stanowisko w obec tego socyalno-demokratycznego pisma?

Przed niedawnym jeszcze czasem różowo się na tę sprawę zapatrywano nawet w artykułach do „Schlesische Volkszeitung" nadsełanych. — Piszący tutejszych stosunków nie znają. Właśnie tu nagromadzony jest materyał i tylko iskierki potrzeba, a wybuchnie płomieniem, o czem wiedzą niemieccy socyaliści, dla tego też całą siłę swoją na Górny Szlązk obrócili. Uczciwie myślący katolicy jak i duchowieństwo tutejsze poznało grożące niebezpieczeństwo, — ale księża nasi i tak zabardzo przeciążeni są pracą duchowną, — istnieją tu bowiem parafie więcej niż 18 tysięcy dusz liczące, — a w których zaledwie tylko dwóch jest duszpasterzy.

Zakładanie Towarzystw chrześcijańskich robotników mogłoby wprawdzie postawić temu tamę — ale cóż, kiedy tak rząd jak i pojedyńczy urzędnicy z niedowierzaniem na nie spoglądają, ponieważ obrady toczą się *w języku polskim*. Wielu nauczycieli duchownych chętnieby pomagało w pracy — ale cóżby na to powiedział p. szkolny inspektor powiatowy, albo i p. landrat? Duchowieństwo upada pod ciężarem pracy. Przypadki nagłej śmierci w skutek przeciążenia tą pracą nie są między Duchownymi rzadkością — i tak w jednym tylko dekanacie od końca Kwietnia do Grudnia aż trzech duchownych śmierć nagła nam zabrała. Socyalizm to rzecz nie wyczerpana, całe łamy gazet możnaby pisać i pisać — a jeszcze byśmy dostatecznie wszystkiego złego jakie socyalizm nam przyniósł i jeszcze przynieść pragnie, nie byli w stanie opisać — dla tego na dziś przerywamy już pod tym względem pracę naszą a więcej napiszemy w następnym Numerze. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe

? W zeszły Czwartek po feryach świątecznych otwartym został Sejm pruski. Posiedzenie zagaił marszałek sejmowy Köller oświadczeniem, iż prezydyum Izby poselskiej złożyło cesarzowi powinszowanie z okazyi narodzin 6-go z rzędu syna i że cesarz piśmiennie za to posłom podziękował. Dalsze obrady dotyczyły wniosku deputowanego Conrada, żądającego aby właściciele lasów wynagradzali szkody jakie wyrządza zwierzyna (sarny, jelenie, dziki i t. p.) na polach sąsiadów. Wniosek ten oddano na żądanie dep. Rickerta do komisyi złożonej z 14-tu członków. Deputowany Sattscha (katolik) oświadczył iż z powodu nadwątlonego zdrowia występuje z Komisyi obradującej nad ordynacyą gminną; — toż samo oświadczył i dep. Zelle (wolnomyślny) ze względu na to, iż należy do innej komisyi, która w tym czasie obraduje. — Na tymże samem posiedzeniu oświadczył Frieckenhaus (liberał) iż składa swój mandat. — Najbliższe posiedzenie dziś w Poniedziałek o godzinie 1-ej po południu. Na porządku dziennym etat państwowy.

Jeszcze kilka słów w obronie prawdy.

!! Pomimo iż tak w pierwszej połowie jak i przy końcu ubiegłego roku odpieraliśmy niesłuszne zarzuty i oszczerstwa na tutejsze górnoszlązkie Duchowieństwo, jak i na Przewielebnego ks. Dziekana Michalskiego z Lipin rzucane, że oto znowu jakiś niepowołany pseudo-publicysta z Królewskiej Huty pod znaczkiem (?) się ukrywający (ma to niezawodnie znaczyć, zgadnijcie, kto ja jestem?) z nowemi niesłusznemi, a co więcej obelżywemi zarzutami w formie korespondencyi z *Królewskiej Huty* do „Nowin Raciborskich", następnie — Szarleju, a potem ni ztąd ni zowąd zajeżdża wreszcie jak ten co „wstąpił do piekieł po drodze mu było" do Katowic na zebranie, celem uchwalenia petecyi o przywrócenie ks. Jezuitów. I wpada ni ztąd ni z owąd na zacnego kapłana, Przewielebnego ks. Dziekana Michalskiego i z ukrytą zjadliwością mówił o nim: „proboszcz z Lipin, Michalski, — ten młot na chachary" i żałuje że tym razem zamiast „chacharów" wziął na kowadło „masonów i gazety masońskie". Z tego ustępu nam się wydaje, iż korespondent ów (?) należy albo do jednego, albo też do drugiego gatunku, iż tak się oto gniewa.

Drażni go i to, iż Przewielebny ksiądz Dziekan nazwał się „starym chlebem" i żąda powrotu Jezuitów i tych nazywa „świeżym pokarmem, jakiego ludowi szlązkiemu potrzeba.."

Wedle naszego przekonania jest to zdanie bardzo piękne i trafne — ale jest ono solą w oku korespondentowi z Królewskiej huty który nie z uczciwego katolickiego — chyba tylko z „chacharskiego" lub „masońskiego" stanowiska się na rzecz zapatruje.

W dalszym ciągu cytuje ów paszkwilista oklepany i kłamliwy zarzut, jakoby Przewielebny ksiądz Dziekan miał grozić klątwą tym, którzy się ośmielą udać na pielgrzymkę do Krakowa. Dziwnie subtelny musi mieć słuch ów korespondent, który w Królewskiej hucie słyszał to, czego na kazaniu obecni parafianie Lipińscy nie słyszeli. Nie będziemy wyrażenia zacnego kapłana powtarzać gdyż mówiliśmy już o tem w pierwszym artykule pod napisem w „Obronie Prawdy" w końcu ubiegłego roku zamieszczonym. To tylko tu dodamy, że jeżeli ksiądz Dziekan mówił o tej pielgrzymce, to ze stanowiska swego kapłańskiego i jako dobry pasterz dbający o owieczki swoje, słusznie miał, gdy zwracał uwagę i upominał, że jeżeli pielgrzymka ma osiągnąć cel swój i zasłużyć na błogosławieństwo Kościoła winna się odbyć koniecznie z właściwemi warunkami — i naszej zaś, nie może się zaliczać do pielgrzymek, którym Kościół sprzyja, a nawet w Rytuale błogosławieństwo tak dla wychodzących, jak i przychodzących pomieścił.

Dalej jeszcze najniegodniejszem jest twierdzenie, jakoby ks. Dziekan Michalski sprowadził do Lipin kapelana Niemca — ażeby po niemiecku polskie jego owieczki nawracał — i to jeszcze takiego, co jest znanym nieprzyjacielem polskiego języka... Twierdzenie tak fałszywe należałoby pogardliwem odeprzeć milczeniem, gdyby pod tem fałszywo-patryotycznym frazesem niegodziwa myśl się nie ukrywała. Nie podobna przecież, aby korespondent nie wiedział, że żaden proboszcz nie może przebierać w kapelanach jak w ulęgałkach, tylko musi przyjąć tego, którego mu wyższa władza duchowna przyśle. Jednakże o ile my wiemy i ksiądz kapelan ten jest bardzo lubiany przez parafian — a więc fałszem jest, jakoby on miał być nieprzyjacielem języka polskiego, — jeżeli z początku wszedłszy nie mówił po polsku, to dziś tem większa dlań zasługa, że już wcale dobrze włada po polsku. Więc i to fałszywe i bezpodstawne jest twierdzenie. A teraz gdyśmy zbili wszystkie te dotąd bezpodstawne i fałszywe twierdzenia — to cóż powiemy na ostatnio wymienioną wyżejże korespondencyi obelgę przeciwko Przewielebnemu ks. Dziekanowi, jakoby tenże ks. Dziekan dał się oślepić luteranizmowi i szukał łaski i dostojeństwa u nieprzyjaciół Kościoła starając się o łaski — ach — to już więcej jak niegodziwe!! na tak bezczelne oszczerstwa nie ma wyrazu odpowiedzi W końcu jeszcze pismak ten przyjmuje na się rolę mentora (doradcy) i z faryzeuszowskiem układem zaręcza, że wielce szanuje ks. Michalskiego i sądzi iż idąc za jego wskazówkami, prędzej dojdzie upragnionych dostojeństw. — To już zarozumiałość granicę przechodząca.... Na to tylko wzdrygnąć można ramionami i pomyśleć sobie: „wolno kurcie szczekać na Bożą mękę!.."

NOWINY POLITYCZNE

Niemcy.

Berlin. Administrator przy kościele św. Piusa ksiądz Frank został przez księcia biskupa wrocławskiego mianowanym proboszczem. W kościele św. Piusa bywa w każdą niedzielę i święto polskie kazanie.

— W tegorocznej podróży do Anglii uda się cesarz do Londynu, aby zwiedzić wystawę niemiecką.

— „Reichsanzeiger" ogłasza w swej części nieurzędowej iż cesarz uznał rzecz pospolitą Brazylijską.

— Przyboczny adjutant major Hülsen powiózł sultanowi tureckiemu w prezencie od cesarza niemieckiego kosztowną szablę.

Monachium, „Allg. Ztg:" dowiaduje się z Strasburga, że pobyt zagranicznym osobom w Alzacyi i Lotaryngii ma być ułatwionym. Ta zmiana kontroli nad obcymi, przybywającymi do krajów koronnych i przebywających w nich, ma doprowadzić do zupełnego usunięcia przymusu paszportowego na granicy francuzko-niemieckiej.

Austrya.

Wiedeń. Jaka nędza panuje tu, można się przekonać zwiedzając ogrzewalnie, przeznaczone dla biednych. Tłoczą się tam po prostu całe rodziny ubogich, którym braknie na kosz węgli; w czterech takich ogrzewalniach w ciągu ostatnich trzech dni, rozdano 14,432 porcyi zupy i chleba.

— Lody na Dunaju w pobliżu miasta Pesztu zarwały się a wskutek pogłosek o strasznych katastrofach powstała tu ogólna trwoga. Według urzędowych stwierdzeń zarwało się na lodzie 18 osób, ale pono wszystkie zdołano wyratować.

— W Nikolsbergu na Morawach założył ksiądz proboszcz Landsteiner katolickie Towarzystwo polityczne, do którego odrazu przystąpiło przeszło 300 członków.

— Pierwsze może samobójstwo w roku 1891 zdarzyło się we Wiedniu. Jakiś nieznany człowiek odebrał tam sobie życie w południe w sam Nowy rok dwoma strzałami z rewolweru.

— Między austro-węgierskim posłem w Londynie, hr. Franciszkiem Deym i sekretarzem tegoż poselstwa, hr. Franciszkiem Lützow, odbył się w tych dniach, w okolicach Wiednia pojedynek na pistolety, który się skończył bezkrwawo. Powodem obrazy miały być nieporozumienia, leżące za obrębem spraw urzędowych. Tak w Londynie, jak we Wiedniu niepraktykowany podobny pojedynek wywołał wielkie wrażenie.

— Ministerstwo handlu i spraw wewnętrznych przeznaczyło po 6000 złr. dla pozbawionych zarobku tokarzy perłowej macicy.

Rosya.

— „Danziger Ztg." ogłosiła prywatną depeszę telegraficzną, wedle której car rosyjski składając Papieżowi powinszowanie noworoczne telegrafem, miał wyrazić nadzieję, że w tym roku pokój kościelny zostanie w zupełności przywrócony. W jakiejże sprzeczności z tem stoi to, co czytamy w austryackich i galicyjskich pismach

Francya.

— Na dorocznej gwiazdce w hipodromie obdarowano 8000 dzieci z Alzacyi i Lotaryngii; kosztem 60,000 fr. dobrowolnie złożonych.

Belgia.

— Rząd belgijski wystósował do Ojca św. prośbę o pośrednictwo w zatargu między Belgią a Portugalią co do granic nad rzeką Kongo.

Portugalia.

Lizbona. Na obradującym tu obecnie kongresie robotników, w którym bierze udział 300 delegatów wszelkich robotniczych syndykatów, postanowiono jednogłośnie, aby w dzień 1 maja robotnicy nie pracowali, tego bowiem dnia mają się odbywać zebrania na rzecz ośmiogodzinnej normalnej pracy dziennej. — „Opiniono" twierdzi, że prawdopodobnie zostaną kortezy rozwiązane, aby rząd przez nowe wybory uzyskał większość parlamentarną.

Bulgarya.

— Od lat kilku przebywał w Zofii niejaki Łucki, Polak, który jak ruskie donoszą dzienniki, miał należeć do stronnictwa nihilistycznego w Rosyi. Był to człowiek wykształcony, prawy, energiczny, który tam zyskał powszechne uznanie i szacunek. Przyjęty został do służby rządowej jako inżynier, ceniony ze swych zdolności. Był, jak się teraz pokazuje, nieustannie śledzony przez rosyjskich szpiegów. — W ostatnim czasie przetłomaczył na język rosyjski Kenana „Sybir", które to wydanie rozeszło się podobno w tysiącach egzemplarzy po Rosyi. Cóż więc robią agenci rosyjscy aby go dostać w swe ręce? Otóż fałszują telegramy z Konstantynopola. Łucki daje się złapać na ten lep i jedzie do Konstantynopola. Gdy tylko wysiadł z wagonu, agenci rosyjscy chwytają go przy pomocy tureckich żandarmów, wloką na okręt przygotowany umyślnie i wywożą do Odessy, a ztamtąd do Petersburga. Był to gwałt, który narobił ogromnego hałasu. Wszystkie gazety o nim piszą, boć to ubliża nie tylko Turcyi, ale całej Europie, że się coś podobnego w obręm kraju i za białego dnia dziać może bezkarnie!!

Anglia.

— Wice król irlandzki i Balfour rozesłali do dzienników okólniki z prośbą o pomoc w sprawie zbierania składek dla dotkniętych nędzą. Wielu mieszkańców jest bez środków do życia, dzieci pozbawione odzieży i pożywienia nie mogą uczęszczać do szkół, irlandzka administracya przeto przyjmuje na rzecz biednych datki w pieniądzach, kosztownościach i odzieży.

!! **San Francisco**. Przez Londyn doszły nas wiadomości, iż krajowcy wysp Karolińskich się zbuntowali i zamordowali 300 cudzoziemców, pomiędzy tymi 90 hiszpańskich żołnierzy. Domy misyonarskie splądrowano i do szczętu spalono.

Ameryka.

Omaha (w Ameryce Północnej). Jenerał Miles, operujący przeciw Indyanom, doniósł dziś z Pineridge telegrafem, że pięć największych band zrokoszowanych Indyan, przybyło wczoraj do Pineridge, by się poddać. Jenerał Milis spodziewa się, że za tem przykładem pójdą niebawem wszystkie szczepy, walczące dziś przeciw Stanom Zjednoczonym.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 12-go Stycznia 1890.

—!! Straszne mrozy, które panowały w Święta Bożego Narodzenia, w Nowy Rok etc., od Trzech Króli, dzięki Bogu ustąpiły powietrze się ociepliło i złagodniało; ale za to śniegi gęste spadły — i to jak się zdaje nietylko u nas, ale i w innych okolicach — gdyż pociągi kolejowe w rozmaitych kierunkach się spóźniają. Na bocznych mianowicie ulicach śnieg po kostki - gdyż wozy magistrackie nie mogą podążyć wywieźć z każdym dniem zwiększające się śniegi. — Biedne dzieci dążące do szkoły, czasem brnąć muszą po kolana

— a ptaszki głodne, spoglądają na domy i strzechy, czy im tam litościwa ręka ludzka kilka ziarnek zboża lub okruszynek chleba nie podłoży. — Pamiętajcie o ptaszkach kto może, gdyż ciężkie dla nich nastały czasy.

—? Zeszłotygodniowe mrozy miejscami, jak np. przy Gliwicach na wywyższeniach były tak silne, że ziemia na meter zmarzła, a drzewa kasztanowe popękały.

— W rozpoczętej dziś nowej seryi Sądów przysięgłych rozpatrywaną była najpierw sprawa Maryanny Słot- za wiadome krzywoprzysięztwo. Oskarżoną bronił adwokat dr. Stefan. Następnie rozpatrywano oskarżenie o krzywoprzysięztwo Anastazyi Jasiczek. Bronił ją adwokat p. Tarlau.

W dniu jutrzejszym sądzonym będzie August Stollecki, oskarżony o zgwałcenie. Bronić go będzie adwokat Kaiser.

W środę 14 b. m., stanie przed sędziów przysięgłych Józef Piekorz za krzywoprzysięztwo. Obrońcą tegoż będzie adwokat Reichmann.

—] **Szanownym** Czytelnikom naszym donosimy, iż Towarzystwo ś. Alojzego w Lipinach przygotowuje tak swiom współmieszkańcom jak niemniej i dla okolicy miłą niespodziankę, gdyż dnia 18-go stycznia urządzi te[atr] [ama]torski i przedstawi piękną a poważną [szt]ukę: „Jakób i jego synowie“ albo „Jó[zef i] jego bracia w Egipcie“ — obraz ze Starego Zakonu w ośmiu odsłonach. Ponieważ to sztuka moralna i wielce pouczająca a przy [tem] bardzo zajmująca, przeto nie wątpimy, iż [tak] mieszkancy Lipin jak niemniej i okolic[a] na to przedstawienie, które się na sali p. Holendra odbędzie, gromadnie pospieszę—Bliższe szczegóły będą w afiszach.

— Przypominamy, że losy do 4-tej Klassy 183ciej pruskiéj loteryi klasowej muszą być najpóźniej do 16 b. m., tj. przyszłego piątku godziny 6-tej wieczorem, wykupione, chcąc się uchronić od nieprzyjemności — i straty.

+ Zwracamy uwagę wszystkich tych, którzy mają jeszcze w posiadaniu stare znaczki (marki) pocztowe, iż takowych nie wolno już od 1-go Stycznia r. b. używać. Listy lub paczki temi znaczkami opatrzone, są uważane, jako niefrankowane. Poczta atoli wymienia je na nowe, aż do 31-go Marca 1891, po tym dniu tracą wartość. — Przy wymianie płaci się za każdą kopertę ze znaczkiem 10-fenigowym 11 fenigów, — to jest za każdą kopertę 1 fenig a za opaskę pół feniga. — Od 1-go Kwietnia r. b. już poczta ta dawniejszych znaczków do wymiany nie przyjmie.

—) Naczelny prezes rozporządził, iż dowóz świń z Królestwa Polskiego przez Modrzejów do Mysłowic na wtorek i czwartek każdego tygodnia oznaczony, przełożony został na środę z powodu, iż mniej zamożni rzeźnicy tutejsi od zakordonowych handlarzy zwykle nierogaciznę we środę na targu w Będzinie zakupują.—Jest to uznania godne uwzględnienia które da sposobność zarobku mniej zamożnym rzeźnikom — i przyczyni się do stanienia mięsa dla biedniejszych jeszcze, a ciężko pracujących robotników.

† Sp. **Aleksander Guttry,** znany na cały kraj polski patryota, który całe swe życie poświęcił na usługi Ojczyzny, a w ostatnich życia tego chwilach jeszcze jej słodkie wspominał imię, umarł w niedzielę w majątku swym Piotrowicach.

Bytom liczy 30,823 mieszkańców, a w roku 1885 liczył 26,478 — ludność więc tedy wzrosła o 4345. — Mężczyzn jest w ogóle 15,425, kobiet 15,371. Katolików 24,841, ewangelików 3274, żydów 2098, dysydentów i bezwyznawcowych 4.

—[**Pan dr. Schmey** otrzymał w tych dniach limfę od dr. Kocha, i będzie leczył suchoty podług jego metody,

—] Zarząd Towarzystwa dla ochrony handlu i przemysłu na Górnym Szlązku wygotował petycyę uchwaloną dnia 26-go Lipca, a odnoszącą się do konsumów i takową przesłe p. Berlepsz, ministrowi handlu.

—) N a przyszłą wiosnę będą budować kolej z Chorzowa do Katowic, skutkiem czego dworzec w Chorzowie będzie przebudowanym.

—) Jarmarki kramne w Bytomiu i na bydło odbywać się będą w bieżącym roku: 9-go Lutego, 20-go Kwietnia, 5-go Października i 30-go Listopada, a tylko na bydło 20-go Lipca.

☐ W zeszłą Sobotę wyjechał jeden z tutejszych mieszkańców furmanką się trudniących do **Mysłowic**. Oddawszy powierzone sobie towary, wstąpił do pewnej restauracyi na szklankę piwa — a może wypił i drugą, tymczasem się ściemniło, — a jakiś jegomość skorzystał z tego, siadł na wóz, zaciął konie i podążył ku Brzezince gdzie chciał przez rzeczkę Przemzę, na stronę austryacką się przedostać. Na szczęście właściciela, a na nieszczęście złodzieja lód był puścił tak, że środkiem woda już płynęła. — Nie namyślając się długo, porzucił wóz i konie, a na pamiątkę zatrzymał sobie tylko bicz i burkę. — Osierocone konie zabrał do siebie pewien oberzysta i po zapłaceniu 20 marek za żywienie, zwrócił je we czwartek właścicielowi, który te 20 Marek chętnie zapłacił, — wolał bowiem takie ponieść koszta, aniżeli stracić konie wóz i uprząż, przeszło 200 talarów kosztujące. Ale odtąd gospodarz ten będzie z pewnością ostrożniejszym, a i innym właścicielom koni niech to służy za przestrogę.

(-) **Szarlej**. Z rozporządzenie wydziału powiatowego Bytomskiego założono tu szkołę robot ręcznych, którą w tych dniach otworzono. Dyrygentem takowej jest tutejszy nauczyciel p. Gebauer.

— P r z y s t u d n i na gruncie Kama utworzył się ze spływującej wody lód, na którym poślizgnąwszy się pewna kobieta upadła i złamała nogę.

—§ O d p i e r w s z e g o styeznia istnieje tutaj osobne bióro urzędu stanu ciwilnego w domu p. aptekarza Brodowskiego.

***Lauban**. W zeszły Poniedziałek rozpoczął się proces przed sądem zgorzelickim przeciwko tutejszemu receptorowi podatkowemu Voglowi.

? **Wrocław**. Ks. Müller, proboszcz kościoła ś. Mikołaja zniknął bez śladu. W z. Poniedziałek był on w Nysie, zkąd jak tamtejszy zakrystyan donosi, o godzinie 6 tej zamierzał wyjechać z powrotem do Wrocławia, ale do Piątku 12-tej godziny jeszcze tu nie powrócił. Przed odjazdem sprzedał ks. N. znaczną liczbę losow loterynych na budowę tumu kolońskiego. Obawiają się powszechnie, czy aby księdzu M. nie stało się jakie nieszczęście tem więcej iż jego konfratrowie go tym razem na kolej nie odprawadzali. — Nie wiadomo więc czy w ogóle z Nysy odjechał.

W **Toruniu** uczeń cukierniczy zmudził 3 dni naukę w szkole wieczornej. Wzięty w karę, odniósł się do wyroku sądowego. Sąd ławniczy skazał go na 3 marek kary pieniężnej. Uczeń założył apelacyą i sąd karny uwolnił go od kary i kosztów na podstawie, że rozporządzenie rejencyjne nie może go zmusić do odwiedzania tejże szkoły. Na zapytanie, dla czego do szkoły przestał uczęszczać, odpowiedział, że wyczytał w gazecie, iż uczniowie nie mogą być zniewolonemi do uczęszczania do szkoły wieczornej.

[**Margrabowo** (na pruskich Mazurach). Odbyło się tu polowanie na wilki w zeszłym tygodniu. Strzelców było 20-tu oprócz naganiaczy. Wilka odkryto i tenże 3 strzały odebrał, a pomimo to rabuś uciekł do pobliskiego lasu.

W Królewcu, który się szczyci mianem miasta „czystego rozumu“ (filozof Kant napisał w Królewcu książkę pt.: „Kritik der reinen Vernunft“), wydarzyło się w ubiegłym roku pięćdziesiąt pięć samobójstw i jedenaście usiłowań samobojstwa.

— W kopalni „H e n r y k-G u s t a w“ niedaleko Bochum, wybuchły gazy; dwóch górników jest zabitych, siedmiu ciężko, a dwóch lekko rannych.

? **Tryent**. W dzień Nowego roku strzelił porucznik włoski Torelli dwukrotnie z rewolweru do swej narzeczonej w chwili gdy ta z kościoła powracała, a trzeci strzał sobie w głowę wpakował. Panienka należąca do znacznej familii jest ciężko ranną. — Torelli śmierć znalazł. — Zazdrość go podobno do tego kroku popchnęła.

‖ **Kraków**, 6 stycznia. W tych dniach rozpocznie się tu proces przeciwko 20 studentów uniwersyteckim, oskarżonym o tworzenie związków socyalistycznych.

Praga, 8-go stycznia. Inżynier Teodor Prochacka ztąd odkrył, pod Pragą w warstwach górskich, wulkanicznej natury wielkie żyły złota i platyny. Inżynier ten poszukuje kapitalistów, którzyby mogli skarby te wyzyskać.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Lipiny, 10 go Styczaia 1891.

Kochani Górnoszlązacy!

Przychodzą na nas ogromnie ciężkie czasy, w których nam głowa Kościoła ś., t. j. Ojciec ś-ty mówi we swoich Encyklikach, że naród Polski, a Górnoszlązki szczególniej jest przykładem przyświecającym w wierze katolickiej. — A i Najjaśniejszy Cesarz mówił, gdy bawił we Wrocławiu zeszłego roku: Szlązk to właśnie dał memu domowi królewskiemu oczywiste dowody wierności, poświęcenia i męztwa. Bracia! na Górnym Szlązku łączą się Kościół i ludność, ażeby stan robotników polepszyć. Niech żyje tedy Górny Szlązk! Tak, kochani rodacy! sam król wie o tem, że my mamy wiarę silną i mocną, dla tego nie obawiał się zniesienia wyjątkowego prawa przeciw socyal-demokratom. A sam Pan Bóg ileż to razy przez usta naszych duszpasterzy, mówi do nas: Ludu wierny katolicki, ty cierpisz od zaszczepienia wiary ś. rozliczne prześladowania.

Tak jest. Ostatnią plagą dla ciebie była w narodzie pamiętna walka kulturna (Kulturkampf) — ci mądrzy panowie, którzy ustawy majowe wymyślili, już większą częścią poniżeni, i do odpowiedzialności na sąd Boży powołani zostali, a ty biedny ludu, przetrwałeś wszystko i dziś jeszcze cierpisz. O! gdybyś ty te jęki i narzekania wrogów Kościoła mojego ś., z przepaści piekielnych słyszeć mógł, naprawdę krwawe łzy boleści byś nad nimi wylewał. Boć żeby nie Sprawiedliwość, to i ja bym się już nad nimi zlitował był, lecz sprawiedliwie cierpieć muszą. O moje miłe dziatki Kościoła ś, znów was chcę wypróbować i we wierze wzmocnić. Dopuściłem więc socyal-demokratom pomiędzy was przyjść, aby się przekonać, czy jeszcze mocną wiarę macie?“

Tak, kochani bracia, ufajmy kapłanom, którzy nam Słowo Boże głoszą, walczmy z Kościołem walczącym byśmy na Kościół tryumfujący zasłużyli.

Już ta obrzydliwa socyal-demokracka polska gazeta się nam do rąk dostała. A h Boże! co za widok! — Na naszych katolickich gazetach stoi na czele wyraźnie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — a w tej wrzodowitej gazecie co? Oto: „Walczyć będziemy i naprzeciwko duchowieństwu wystąpimy“. — O zgrozo nad zgrozami! — Nie dziwuję się też, że już i blizko Lipin się taki djabelski do szpiegowania człek znalazł, bo socyaldemokraci myślą, że ponieważ obce gazety naszego Przew. ks. Dziekana niewinnie obczerniają to i my parafianie do naszych duszpasterzy nie będziem mieli przywiązania.

Wy drapieżni wilcy w owczem odzieniu! pokażcie się tylko na Górny Szlązk, to was na widłach aż za granicę wyniesiemy; nie myślcie sobie, że Górny Szlązk jest miasto Hala lub Berlin, gdzie przeważnie innowiercy mieszkają. My na wasze przyjście już przygotowani i gotowi jesteśmy krew za naszą ś. wiarę przelać.

A Ty, Przewielebny książe Dziekanie, nasz najukochańszy Duszpasterzu! — bądź przekonany, że wiernemi dziatkami Kościoła ś. pozostać chcemy, i Ciebie, pomimo obczerniań i w niektórych polskich nawet gazetach coraz to więcej czcić będziemy, — ale prosimy, bądźże naszym przewodnikiem, i pouczaj nas i nadal, jak sobie postępować mamy, boś Ty jest prawdziwą perłą naszą, — od Ciebie dowiadujemy się tego, co Ojciec ś. sobie życzy, co Kościół ś. od nas wymaga! Boć Ty najlepiej wiesz, że my jesteśmy tylko słabem narzędziem w ręku Boga Najwyższego i o dusze nasze, około których Ty pracujesz, i o któreCi chodzi, aby potępione nie były i dla których też w Niedzielę podczas Twoich nauk tak długo i tak rzewnieś do nas przemawiał. Z wielką boleścią patrzymy na Cię, że przy Twej niedającej się tu opisać pracy, jeszcze łzy boleści ronić musisz! Ale są to łzy pasterskiej miłości dla swoich owieczek.

Ale bądź cierpliwy, ukochany Pasterzu! Bóg Wszechmogący otrze te łzy z óczu Twojich i Twoje każde słowo Ci stokrotnie wynagrodzi. On jest jedynie Ten, co w smutku pociesza i posila!

Wy zaś! korespondenci obcych gazet! — Wyście to przyczyną smutku naszego Czcigodnego Duszpasterza, że w podeszłym wieku swoim jeszcze ubolewać musi, — ale nie nad sobą, tylko nad wami nieszczęsnemi! —

A my, wierni parafianie! czytajmy i rozszerzajmy po całej parafii naszej, po wszystkich domach naszych, tę nam wielce polecenia godną „Gwiazdę“ i starajmy się, ile możności zapoznawać z nią każdego, bo ona nas coraz to więcej poucza i oświeca.

Poważajmy też naszego Przewielebnego ks. Dziekana, który nas prostą drogą do wieczności prowadzi. A gdyby, co niedaj Boże, ci „nowi prorocy“ nam nową ewangielią głosić chcieli, wystąpmy mężnie w obronie wiary ś., trzymając w jednej ręce krzyż, w drugiej miecz, na piersiach Różaniec, a na ustach modlitwę. Z temi obronami bądźmy do boju gotowi, a za pomocą Bożą zwyciężymy.

Nakoniec, kochani Bracia, aby się pouczyć i tych wrogów jeszcze lepiej poznać, przystępujcie do Związków katolickich. Mamy w naszej parafii Chrześcijańskie Związki dla mężów, także w Lipinach Towarzystwo ś-go Alojzego dla młodzieńców. W ostatniem będzie miewał członek tego Towarzystwa p. Musioł w każdą Niedzielę wykłady o „socyaldemokratach“.

Dla tego przystępujcie licznie do stowarzyszenia i odwiedzajcie je.

Jeden z wiernych Czytelników „Gwiazdy“.
N. N.

Rozmaitości.

* **Niezwykły zegar** zbudował jeden z zegarmistrzów w Zurychu. Zegar ten, dochodzący 3 metrów wysokości, wskazuje na cyferblacie głównym czas Zurychu; naokoło tarczy głównej znajdują się pomniejsze, które wskazują czas 17 główniejszych miast europejskich. Po bokach widnieją cztery maleńkie figurki spiżowe, uderzające w dzwonki: pierwsza z nich przedstawia młodość i bije kwadranse: druga wiek dojrzały, wydzwania półgodziny! trzecia starość i odznacza całe godziny; wreszcie ostatnia śmierć, dzwoni właściwą godzinę. Po nad tarczmi góruje wizerunek Chrystusa Pana w otoczeniu apostołów. Punktualnie o godz. 12 Chrystus błogosławi apostołów, którzy uchylają głowy w pokorze. Nie dosyć na tem. Zegar zawiera kalendarz mechaniczny, wskazujący fazy księżyca, bieg ważniejszych planet itp. O świecie ukazuję się na wierchu zegaru kogut, o zmroku puszczyk. Raz na rok, w dzień Bożego Narodzenia ukazuje się obrazek, przedstawiający pokłon magów, przyczem dają się słyszeć tony organów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pana Red. W. P. w Bremie.

Żądane „Przyjaciele“ nadeslemy. — Gazeta w duchu Gwiazdy w niemieckim języku jest: „Oberschlesische Volkstimme“ wychodzi w Gliwicach (Gleiwitz).

Ostrzeżenie!

Szanowni Kamraci i Członkowie Związku wzajemnej pomocy! Ponieważ 8-go stycznia wszystkie książki i papiery naszemu Zarządowi przez policją zabrane zostały, przeto jeszcze raz was ostrzegam i proszę, abyście ze zapłatą składek się jeszcze wstrzymali. W przyszłym numerze „Gwiazdy“ wam więcej o naszym Związku lub o Zarządzie doniosę,—a tymczasem daję wam do wiadomości, że to walne Zgromadzenie, które się miało odbyć w Bytomiu, chcieli je przeciwnicy nasi zrobić wczoraj 11go, w Szopienicach — ale ja założyłem protest przeciwt emu i nie odbyło się ono — chociaż oni pojechali tam, ale ze wstydem powrócili. Ja wyraźnie tu oświadczam w imieniu wielu członków a kamratów naszych z Bytomia, że na żadne inne walne Zgromadzenie oprócz tego, które w Bytomiu się odbędzie niezgadzam się. My tu w Bytomiu wiemy najlepiej, jak stoją rzeczy i wiemy co dobre a co szkodliwe dla braci naszych.

Wiktor Krupski,
Członek Zarządu Wzajemnej Pomocy.

KALENDARZYK.

Jutro, we **Wtorek**, 13-go Stycznia: ś. **Weroniki**; — w Środę, 14-go: śś. Hilarego B. i **Feliksa**; — w Czwartek, 15g: ś. Pawła **I-go Pustelnika**; — w Piątek, 16-go: ś. Marcella P. i Ottona.

OD ADMINISTRACYI.

Panów Agentów, którzy jeszcze z przedpłatą **za przeszły kwartał** zalegają, prosimy o przesłanie takowej najpóźniej do 20-go b. m.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 7 Styeznia 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenica	19,20 —	17.30
Żyto	17,10 —	15,70
Jęczmień	16,10 —	13,10
Gwies	12 90 —	12,10
Oroch	16 30 —	13,80

Ruble rosyjskie 2,37 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mrk.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klagusa.